Ciężki los kibica w Polsce
W rundzie przedwstępnej PP Ruch Zdzieszowice podejmował Energetyka ROW Rybnik. Oba zespoły grają w II lidze (III poziom). Po zmianach kadrowych, jakie dokonały się w obu drużynach za faworyta uważano piłkarzy gości. Trybuny stadionu w Zdzieszowicach w dużej mierze się wypełniły. Na jednej ze stron znalazłem informację, że było ich 350. Według mnie było ich więcej. Myślę, że minimum 500. Miejscowi wystawili około 30-osobowy młyn. Przyjezdnych było około 70. To w jakich warunkach musieli oglądać mecz woła o pomstę do nieba. Tak niestety jest na wielu polskich stadionach i kibice już się do tego przyzwyczaili. Przyjechali kilkanaście minut przed pierwszym gwizdkiem, a w komplecie znaleźli się na stadionie około 20 minuty I połowy. Każdy z nich musiał stawać pojedynczo z dokumentem w ręce i był nagrywany kamerą. Oczywiście wszyscy byli rewidowani, co mogę zrozumieć. Rozwijali też flagi, żeby sprawdzono, co się na nich znajduje. Kibice ci oglądali mecz w specjalnej klatce, w której byli stłoczeni. Klatka ta znajduje się w dość dużej odległości od boiska, stąd widoczność z niej nie jest najlepsza.



Do tego przed klatką stali ochroniarze, którzy też zasłaniali niektórym część murawy. Wszystko

to odbywa się w XXI wieku, w kraju, który zorganizował EURO 2012. Na plus należy zaliczyć to, że obok klatki ustawiono punkt gastronomiczny, z którego kibice gości mogli korzystać. Atmosfera na trybunach była dobra.



Obie grupy prowadziły doping na dość przeciętnym poziomie. Między nimi nie dochodziło do żadnych słownych nieuprzejmości. Sam mecz mógł się podobać. Pierwsze minuty potwierdzały, że ROW jest faworytem. Goście mieli optyczną przewagę. Z czasem mecz się wyrównał, ale to Ruch przeprowadzał groźniejsze akcje. Do przerwy nie padła żadna bramka. W II połowie zespołem lepszym byli gospodarze.

